Magiczny Kraków

Zanim Kraków się obudzi. Historia pana Stanisława, który od 34 lat dba o czystość miasta

2026-09-08

Każdego dnia wstaje o godz. 3.30 nad ranem. Zanim większość Krakowian zaparzy pierwszą kawę, on jest już gotowy do pracy. Od 34 lat przemierza ulice miasta, opróżnia pojemniki na odpady, pomaga mieszkańcom i dba o to, by Kraków każdego ranka był czysty. Pan Stanisław Poprawa z Małopolskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Odpadami Sp. z o. o. mówi o swojej pracy z dumą, pokorą i uśmiechem.

Do pracy tutaj trafił ponad trzy dekady temu, kiedy likwidacja stanowisk w Zakładach Futrzarskich zmusiła go do szukania nowego zatrudnienia. Mógł walczyć o swoje miejsce, ale zdecydował inaczej.

– Byłem najmłodszy stażem w moim dziale. Nie chciałem komplikować życia kolegom, którzy mieli rodziny – wspomina.

Wracając z Urzędu Pracy, zatrzymał się przy siedzibie ówczesnego MPO. Zapukał i zapytał, czy jest praca. Była. Zatrudnił się i został na całe zawodowe życie.

Miasto z perspektywy śmieciarki

Dzisiejsze plastikowe pojemniki na kółkach nie przypominają tych sprzed lat. Tamte były ciężkie, metalowe, często pamiętały jeszcze czasy II wojny światowej. Trzeba je było dźwigać na drążkach, znosić po schodach, a zimą odkuwać zamarznięte odpady. Do pojemników trafiał żużel z pieców, który często był zalewany wodą. Gdy zamarzała, pojemniki stawały się jeszcze cięższe.

To była praca wymagająca nie tylko siły, ale również doświadczenia i współpracy. Starsi pracownicy uczyli młodszych, jak nie zrobić sobie krzywdy i jak wykonywać obowiązki sprawnie oraz bezpiecznie. Pan Stanisław od początku nie bał się trudnych zadań.

– Chciałem się wykazać. Najważniejsze było uczciwie pracować.

Pan Stanisław Poprawa od niemal 34 lat obsługuje ten sam rejon – Wolę Justowską. Przez ten czas poznał tam całe pokolenia mieszkańców. Wie również, gdzie chowane są pojemniki, pamięta historie rodzin, wspomina tych, których już nie ma. Ta dzielnica to nie są dla niego anonimowe adresy na trasie śmieciarki.

– To moja druga rodzina – mówi wzruszony.

Dla wielu mieszkańców Woli Justowskiej jest po prostu „Stasiem”. Zatrzymują go na chwilę rozmowy, wymieniają pozdrowienia, uśmiechy. Ktoś zapyta o zdrowie, ktoś podziękuje za pomoc. On zawsze odpowiada tym samym.

– Dzień dobry, do widzenia, uśmiech – tego mnie nauczono od najmłodszych lat – mówi.

W ten sposób buduje relacje, które trwają od lat.

Ciężka praca, której nie widać

Budzik dzwoni o godzinie trzeciej trzydzieści. Kawa, śniadanie, przygotowanie do pracy. O szóstej załoga wyjeżdża w trasę. Najpierw kontrola samochodu, potem przejazd przez kolejne ulice i odbiór odpadów z poszczególnych posesji, wspólnot mieszkaniowych, szpitali. Każdy dzień wygląda trochę inaczej, ale cel pozostaje niezmienny – zrobić wszystko jak najlepiej.

Po zakończonej pracy zebrane odpady zmieszane trafiają do Centrum Ekologicznego Barycz lub do Zakładu Termicznego Przekształcania Odpadów, a pracownicy wracają do bazy. To codzienność, której większość mieszkańców nawet nie dostrzega, choć korzysta z jej efektów każdego dnia.

Choć czasem bywa, że śmieciarka blokuje ulicę. Tworzy się korek, ktoś trąbi, ktoś się niecierpliwi. Pan Stanisław nie ma o to pretensji. Tłumaczy spokojnie, prosi o chwilę cierpliwości. Najbardziej zapamiętał sytuację, gdy jeden z kierowców zaczął ponaglać załogę. W jej obronie stanął inny mieszkaniec.

– Nie widzi pan, że chłopaki ciężko pracują? – usłyszał zirytowany kierowca.

Takie sytuacje zapadają w pamięć na długo, bo ta praca wymaga nie tylko siły fizycznej, ale także odpowiedzialności, koncentracji i wzajemnego zaufania. Zwłaszcza wtedy, gdy wielotonowa śmieciarka manewruje na wąskich ulicach, a każdy jej ruch liczony jest w centymetrach.

To my śmiecimy

Pan Stanisław chętnie uczy młodszych kolegów z pracy. Pokazuje, jak ustawiać pojemniki, jak zadbać o bezpieczeństwo i jak rozmawiać z mieszkańcami.

– Najważniejsze jest zostawić po sobie porządek – mówi.

Jeśli dziki rozrzucą odpady z pojemników, załoga MPGO je pozbiera. Jeśli pojemnik trzeba odprowadzić pod bramę – panowie zrobią i to. Jeśli ktoś potrzebuje pomocy, pracownicy chętnie jej udzielą. Pan Stanisław podkreśla, że każdą pracę trzeba wykonać tak, żeby człowiek mógł spojrzeć w lustro z satysfakcją.

Najbardziej wzruszają go słowa mieszkańców. Jak te, które usłyszał pewnego dnia:

– To nie wy jesteście śmieciarzami. To my śmiecimy. Wy wykonujecie za nas ciężką pracę.

Takie zdania pokazują, że coraz więcej osób dostrzega wysiłek ludzi, którzy niezależnie od pogody, świąt czy pory roku dbają o porządek w mieście. Czysty Kraków nie bierze się znikąd. To efekt pracy ludzi takich jak pan Stanisław, którzy codziennie, zanim miasto zdąży się obudzić, wykonują swoją pracę z ogromnym zaangażowaniem, doświadczeniem i szacunkiem dla mieszkańców.

To bohaterowie codzienności. Często niewidoczni, mijani w pośpiechu, czasem zatrzymujący ruch na

kilka minut. Warto jednak pamiętać, że dzięki ich pracy każdego dnia możemy cieszyć się czystymi ulicami, osiedlami i placami. A zwykłe „dzień dobry”, uśmiech czy odrobina cierpliwości są najlepszym sposobem, by powiedzieć im: dziękujemy!

Dla pana Stanisława i jego kolegów będzie to znak, że ktoś zauważył ich codzienny wysiłek. A przecież bez niego trudno wyobrazić sobie Kraków.

Rozmawiała Jolanta Tęcza-Ćwierz